Nr. 357. Środa 24 Grudnia 1884. Rok II.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu
miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 80 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

# KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.



Dziś: Wigilja. Adama i Ewy.
Czwartek: Boże Narodzenie.
Piątek: Szczepana.

Sobota: Jana Ewang.
Niedziela: Młodzieniaszków.
Poniedziałek: Tomasza.
Wtorek: Dawida.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły, jelenie i lisy przepiórki i dzikie gołębie, bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 7 g. 57 min.
Zachód słońca o 4 g. 3 min.
Termometr g. 7 wieczór: + 3.
Słotno i mgła.

## Od Administracji.

**Zawiadamiamy niniejszem Szanownych P. T. prenumeratorów, że z powodu świąt Bożego Narodzenia Administracja otwartą będzie dziś tylko do godziny 5tej wieczór, we czwartek od godziny 9tej do 12tej rano, w piątek zaś zamkniętą przez dzień cały.**

## Sprawozdanie

*komisji Koła polskiego w sprawie p. Zygmunta Kozłowskiego.*

Na zgromadzeniu przedwyborczem, odbytem we Lwowie w październiku b. r. podniesione zostały przeciw posłowi Zygmuntowi Kozłowskiemu w sprawie budowy galicyjskiej kolei Transwersalnej zarzuty, oparte na wyciągach z protokołów śledczych w c. k. Sądzie krajowym karnym w Wiedniu w sprawie tak zw. „Schwarz Kamiński“ przeprowadzonych.

Okoliczność ta skłoniła p. Zygmunta Kozłowskiego do wniesienia przez adwokata dra Steigera podania do rzeczonego sądu karnego o wydanie mu tych ustępów z protokołów śledczych tudzież zeznań *w sztuce biegłych*, które się do jego osoby odnoszą, i wymienienia prócz siebie jako świadków, którzyby co do jego osoby zeznać mogli: hr. Ludwika Wodzickiego, St. Hahna, barona Schwarza, dra Wolskiego, dra Rappaporta, dra Weissa, E. Stixa i Bindera.

Sąd karny wiedeński przychylił się do tego żądania i wydał proszącemu na ręce adwokata dotyczące akta w odpisach wierzytelnych, o ile się takowe do osoby jego odnoszą, *odmawiając* mu wydania zeznań Stixa, jako żadnego związku z tą sprawą nie mających, oraz zeznań *w sztuce biegłych*, co do których sąd nadmienił, że gdyby p. Kozłowski miał wnosić kroki sądowe w obronie honoru, zeznania te biegłych nie miałyby żadnego znaczenia, zaś mogłyby być wtedy do użytku oddane, gdyby sąd dotyczący uważał, że mu mogą być przydatne.

Otrzymane w ten sposób akta sądowe w liczbie jedenastu pan Kozłowski wniósł 2 grudnia 1884 do Koła z prośbą o dokładne zbadanie tej sprawy.

Koło polskie przychylając się do tej prośby wybrało w tym celu komisję z niżej podpisanych złożoną, która czyniąc zadość poleceniu Koła następujące przedstawia sprawozdanie:

Przedewszystkiem komisja starała się o zbadanie faktycznego stanu głównych momentów sprawy, jak się takowe komisji dla ocenienia rzeczy samej decydującemi być wydały, tudzież *wykluczając wszelkie wnioskowania, domysły lub przypuszczenia*, ściśle do tego tylko się ograniczyła, co się w udzielonych jej aktach znajduje.

Faktyczny stan rzeczy, jest następujący:

Zygmunt Kozłowski zostając oddawna w stosunkach przyjaźni z gubernatorem Länderbanku, bywał przez niego często proszony o rady w różnych interesach tego banku, których mu zawsze udzielał, i których cenną pożyteczność gubarnator Länderbanku uznawał. Przez tegoż uproszony odbywał on także w sprawach Länderbanku podróże do Londynu, Paryża i Brukseli. Za tę pomoc udzielaną p. Kozłowski nie brał, prócz zwrotu kosztów podróży, *żadnego wynagrodzenia (!)*

Gubernator Länderbanku czynił p. Kozłowskiemu propozycje, iżby tenże zawiązał z bankiem stosunek bliższy, i zapewniał mu udział w pewnych interesach Banku jako wynagrodzenie za jego współudział.

Z zeznań złożonych w tej mierze przed sądem okazuje się, mianowicie z zeznań p. Kozłowskiego, gubernatora i dyrektora Länderbanku, że każdy z nich w inny sposob urządzenie takiego stosunku sobie wyobrażał; z aktów jednak wynika, że *żaden stosunek stały* podobnego rodzaju między p. Kozłowskim a Länderbankiem *do chwili złożenia owych zeznań przed sądem do skutku nie doszedł*. P. Kozłowski zachował sobie postanowienie w tym względzie na wypadek, gdyby się jakiś tego rodzaju interes w banku nadarzył.

Gdy Länderbank wraz z br. Schwarzem *zamierzali ubiegać się o przedsiębiorstwo budowy galicyjskiej kolei transwersalnej, pan Kozłowski udzielił rad i wyjaśnień pod względem treści i sposobu oferty*, co do urządzenia korzystnego stosunku między Länderbankiem a Schwarzem, co do odnośnych stosunków w Galicji, tudzież co do czynności wywłaszczania gruntów, dostarczył także elaborat komercjalny co do połączenia kolei morawsko-szląskiej z galicyjską koleją transwersalną, który to elaborat podwładnym sobie urzędnikom kolei węgiersko-galicyjskiej wypracować polecił; w ogóle jak okazuje się z aktów, p. Kozłowski udzielał *pomocy fachowej*, jako w sprawach kolejowych biegły, która według przekonania Länderbanku była *dla oferentów istotnie pożyteczną*, a którą br. Schwarz, znający wówczas p. Kozłowskiego jedynie jako członka rady zawiadowczej kolei węgiersko-galicyjskiej a nie jako posła, uznaje za nader cenną.

Länderbank i br. Schwarz złożyli następnie konsorcjum pod firmą: Schwarz, Knauer et Gross i Löwenfeld wdowa i syn, które to konsorcjum utrzymało się przy wniesionej do ck. Ministerstwa handlu ofercie i objęło budowę całej linji kolejowej wraz z linią Zagórzany-Gorlice za sumę 21,094.000 zł. w. a.

Ze sprawozdania złożonego Izbie posłów przez komisję wybraną w celu rozpoznania wniosku posła Koppa dowiadujemy się, że temu to konsorcjum, które przedsiębiorstwo budowy kolei otrzymało, otworzony został w Länderbanku kredyt w wysokości 630.000 zł. a. w. jako konto na wydatki przedwstępne. Jest to ta sama suma, którą dr. Ignacy Kamiński w swym pozwie przeciw br. Schwarz wytoczonym, jako przez Schwarza w Länderbanku deponowaną być mniema.

Po otrzymaniu przedsiębiorstwa budowy zawarło konsorcjum dnia 3. września 1882 między sobą układ tej treści: że *odstępuje budowę kolei firmom Knauer et Gross i Löwenfeld wdowa i syn*, że pierwotny koncesjonarjusz br. Schwarz tylko naczelny nadzór nad budową i porękę wobec Rządu zatrzymuje, wreszcie, że Schwarzowi i Länderbankowi *nowonabywcy* jako zysk 570.000 zł. przyznają.

Suma 630.000 zł., o której wyżej wzmianka, a względnie jej użycie, wykazaną jest dokładnie w sprawozdaniu komisji Izby dla wnosku posła Koppa (stronnica 21—46, 47, 48, sprawozdania komisyjnego).

Co się tyczy sumy 570.000 zł., którą Knauer, Gross i spółka br. Schwarzowi i Länderbankowi wypłacić zobowiązali się, suma ta podług zeznań br. Schwarza rozdzieloną została w ten sposób, iż Schwarz otrzymać miał z niej 210.000 zł., Länderbank 300 000 zł., zaś 60.000 zł. ofiarował *gubernator Länderbanku za zgodą br. Schwarza p. Kozłowskiemu.*

A mianowicie gubernator Länderbanku uważając, że teraz nadarza się sposobność okazać się wdzięcznym p. Kozłowskiemu, uzyskał (jak to nadmienia, bez wiedzy p. Kozłowskiego) od Rady nadzorczej banku upoważnienie do udzielenia 10 procentów z ogólnej sumy zysków *osobie, której nazwiska Radzie nadzorczej nie wymienił* i polecił Dyrekcji banku wystosować odpowiedni list do p. Kozłowskiego.

Dyrekcja czyniąc zadość poleceniu, wystosowała list z datą 2. października 1882, w którym zawiadamia p. Kozłowskiego o przeznaczonym dla niego udziale w sumie zysków z interesu wyżej wzmiankowanego osiągnąć się mających, oznaczając wysokość tego udziału nie w stosunku 10 procentów lecz w okrągłej sumie 60.000 zł., którą to różnicę *gubernator Länderbanku niezrozumieniem jego polecenia tłumaczy.*

Ostatni ustęp tego listu brzmi jak następuje:

„Wir ersuchen Sie. uns Ihr Einverständniss mit dem Inhalte dieses Schreibens durch wörtliche Wiedergabe desselben zu bestättigen“.

P. Kozłowski miał przeto ten list odpisać, swym podpisem opatrzyć i odesłać ten akt do Länderbanku, a wtenczas interes ten jako ukończony, obiedwie strony obowiązujący by się przedstawił.

P. Kozłowski tego nie uczynił, listu takiego nie posłał, a gdy do Wiednia powrócił, odpowiedział gubernatorowi Länderbanku, że uczynionej mu w liście Dyrekcji propozycji nie przyjmuje, że wskutek tego na list ten Dyrekcji żadnej nie dał odpowiedzi i sam oryginalny list *gubernatorowi banku zwrócił.*

Zwrócenie listu tego ze strony p. Kozłowskiego nastąpiło w miesiącu listopadzie 1882. Wynika to z zeznań gubernatora banku, który nadmienia, że p. Kozłowski zwrócił mu ten list w porze otwarcia parlamentu, które w roku 1882 z końcem listopada nastąpiło. Potwierdza to również zeznanie sekretarza, tudzież Dyrektora Länderbanku. Pierwszy z nich mianowicie zeznał, że gdy od p. Kozłowskiego odpowiedź na list nie nadchodziła, on (sekretarz) na kopji tegoż listu uczynił ołówkiem (znajdującą się tamże istotnie) wzmiankę:

„Ist vom Adressaten nicht beantwortet, respektive bestättigt worden B.“

Następnie z końcem roku 1882 zapytawszy się gubernatora banku, jak się rzecz ma z owym listem, otrzymał od niego odpowiedź o odrzuceniu proponowanego udziału przez p. Kozłowskiego. Dyrektor zaś banku zeznał, iż gubernator wręczył mu ów oryginalny list Dyrekcji w miesiący lutym 1883, oświadczył mu wszakże, iż p. Kozłowski zwrócił gubernatorowi list ten jeszcze w listopadzie 1882.

Tyle co do listu udziałowego. Zaś do sumy 60.000 zł., przez p. Kozłowskiego nieprzyjętej, roszczą sobie prawo tak baron Schwarz jak i Länderbank.

Gubernator banku potwierdza zgodnie z zeznaniem p. Kozłowskiego, że gdy tenże zwracał

list Dyrekcji i gdy się gubernator banku z aktów przekonał, że p. Kozłowski na list nie odpowiedział, oświadczył p. Kozłowskiemu, że rzecz wskutek tego już jest *w porządku*, gdyż p. Kozłowski cały interes odrzuca i że więcej już żadnego uporządkowania tej sprawy nie potrzeba.

Oceniając przedstawiony powyżej stan sprawy i rozpatrując stosunek p. Kozłowskiego do Länderbanku w sprawie interesu budowy galicyjskiej kolei transwersalnej komisja zadała sobie następującej dwa pytania:

Po pierwsze: Czy działanie p. Kozłowskiego co do oddania budowy galicyjskiej kolei transwersalnej było skierowane przeciwko intencjom Koła w tym względzie, tudzież przeciw interesom kraju?

Powtóre: Czy p. Kozłowski wyzyskał swoje wpływy poselskie na korzyść prywatną?

W aktach, które komisji udzelone zostały, nie ma podstawy, któraby do wydania twierdzącej odpowiedzi na którekolwiek z powyższych pytań upoważniała. *Nie ma tam mianowicie śladu, iżby p. Kozłowski w sprawie przedsiębiorstwa* kolei transwersalnej *prócz pomocy fachowej jakąkolwiek inną oddał Länderbankowi usługę, co do której wchodziłby w grę poselski jego charakter;* nie ma również żadnej wskazówki do twierdzenia, iżby p. Kozłowski przedtem, zanim Ministerstwo handlu postanowiło oddać budowę tej kolei w przedsiębiorstwo generalne, uczynił był jakikolwiekbądź krok na korzyść takiego budowania.

W tej mierze pozostaje więc tylko do ocenienia zachowanie się p. Kozłowskiego w Kole, w deputacji Koła do ministerstwa, tudzież w izbowej komisji i w samej Izbie, które to postępowanie zmierzało zawsze i widocznie do tego, ażeby budowa rzeczonej kolei galicyjskiej rozdaną była na losy, a nie w przedsiębiorstwie generalnem.

Dążeniu temu p. Kozłowski dał wyraz w swem izbowem sprawozdaniu, tudzież przy rozprawie w wydziale kolejowym i w Izbie poselskiej.

Komisja nie może jednak zakończyć powyższego sprawozdania, nie uczyniwszy przy tej sposobności uwagi ogólnej i zasadniczej, że podejmowanie pewnych czynności, chociażby one same w sobie były legalne albo zawodowe, prowadzić może przy równoczesnem wykonywaniu mandatu poselskiego do trudnych zawikłań i ciężkich następstw.

Przedstawiony powyżej stan rzeczy skłania komisję na podstawie jednomyślnej zgody jej członków do uczynienia wniosku:

Koło polskie raczy niniejsze sprawozdanie przyjąć do wiadomości i odpis onegoż udzielić posłowi Kozłowskiemu.

Wiedeń 14. grudnia 1884.

*A. Jaworski, A. Czaykowski, S. Madeyski.*

Dla braku miejsca uwagi nasze nad tym dokumentem katońskiego poselskiego musimy pozostawić na jutro.

## Wbrew oświadczeniom namiestnika.

Pod tym napisem umieściliśmy d. 1 grudnia doniesienie o tajnem — z pominięciem ofertowej konkurencji — rozdaniu części robót na linji Stryj-Beskid, przedsiębiorcom włoskim. Później stwierdziła to *Gazeta Narodowa* w artykule, który został skonfiskowany, a choć wys. trubunał karny nie zatwierdził konfiskaty, to jednak prokuratorja założyła apelację od tego wyroku.

Dzisiaj zaś czytamy w *N. Reformie:*

„W sprawie budowy kolei Stryj-Beskid, o której już raz pisaliśmy, dochodzą nas nowe a ciekawe szczegóły: Pisaliśmy już, że wbrew odpowiedzi namiestnika, danej na interpelację posła Struszkiewicza, część robót na tej kolei, która jest skarbową, a mianowicie tunel i dwa mosty koło Skolego położone, dano Włochom. Mylnie jednak donosiliśmy, że stało się to bez licytacji— przeciwnie, licytacja się odbyła, ale jak? Oto bez żadnych ogłoszeń w dziennikach krajowych, z którychby przedsiębiorcy krajowi dowiedzieć się mogli, że roboty są do wzięcia i że licytacja się odbędzie. Reprezentant jednej z firm krajowych, który bawił podówczas w Wiedniu, dowiedział się tam przypadkiem i prywatnie, iż licytacja odbędzie się w Stryju, około 20 listopada. Zapytuje więc telegraficznie kierownika budowy w Stryju, czy, kiedy i gdzie będzie licytacja, i otrzymał odpowiedź: prawdopodobnie w Stryju — kiedy, niewiadomo. Telegrafuje potem po raz drugi, dowiedziawszy się, że p. Nuss, inspektor mostów i tunelów, wyjeżdża do Stryja, co mogło być w związku z licytacją. Telegrafuje 18 listopada rano, a nazajutrz, tj. 19 listopada wieczór otrzymuje odpowiedź, że licytacja odbędzie się 20-go. Stwierdzono, że odpowiedź dana była w Stryju do biura telegraficznego dopiero w pół godziny po nadejściu pociągu, którym inspektor przyjechał.

Nie tylko więc, że licytacji nie ogłoszono w dziennikach krajowych, ażeby krajowi przedsiębiorcy o niej się nie dowiedzieli, ale jeszcze tym, którzy przypadkowo wiadomość ogólnikową powzięli, nie chciano w porę dokładnej dać informacji. — Komentarza nie potrzeba“.

## „Lutnia“ lwowska.

I. Towarzystwo śpiewackie „Lutnia“ odbyło doroczne zgromadzenie 17 b. m. a dalszy ciąg tegoż odbył się w niedzielę 21 b. m. przy udziale przeszło 60 członków. Sprawozdanie wykazuje, że Towarzystwo nadspodziewane rezultaty osiągło, tak pod względem rozwoju artystycznego, jak administracyjnego. Pomijając okoliczność, że 40 razy chóry produkowały się, ale wykonano dzieła klasycznej warteści przy niezwykle licznym komplecie sił śpiewackich. Wielką jestto zasługą dyrygenta pana St. Cetwińskiego, iż potrafił z nagromadzonego materjału artystyczną rzecz stworzyć. Towarzystwo liczy 117 członków czynnych, między tymi 48 pań (sopran i alt) a 69 mężczyzn (tenor i bas). Członków którzy poparli cele Towarzystwa wkładkami było 270. Dochodu liczyło Towarzystwo 2.003 złr. 5 ct.; rozchodu, w którym rubryka zakupna nut jest najpoważniejszą 1597 złr. 47 ct. a zapas gotówki z końcem roku wynosił 405 złr. 58 ct. Majątek Towarzystwa powiększył się do sumy 1500 złr. Śpiewników pod tytułem *Wieniec* wyszło 4 zeszyty nakładem obcym, a partycyj własnym nakładem wydało Towarzystwo 3 arkusze, na co spotrzebowano 123 złr. z zasiłku przez Sejm ofiarowanego.

Zarząd odbył 29 posiedzeń i załatwił 265 spraw. Sprawozdanie kończy się następującemi słowy: „Jakkolwiek świetnym jest rozwój Towarzystwa, to dotychczasowe rezultaty przekonały nas dopiero o tem, iż wielkim może być pożytkiem i niezłomną żywotnością Towarzystwa naszego, *jeżeli członkowie Towarzystwa naszego z gorliwością spełniać będą przyjęte obowiązki i cele Towarzystwa w każdym kierunku poprą.*

„I ciągle lepszemi rezultatami cieszyć się będzie instytucja, gdy bacząc na piękny cel i idąc ręka w rękę pośród zgody i spokoju, z wiarą w przyszłość nieustaniemy w pracy około dalszego rozwoju Towarzystwa.

„W tem przekonanin, iż poczucie solidarności w łonie Towarzystwa coraz wzmagać się będzie, a tem samem ta ważna instytucja coraz skuteczniej działać będzie — ustępujący zarząd z otuchą składa dalsze losy w ręce walnego zgromadzenia“.

Z porządku p. Malinowski, radca rachunkowy dyrekcji poczt, imieniem komisji lustracyjnej podniósłszy zasługi zarządu i ład w administracji wniósł o udzielenie absolutorjum, zaś na wniosek p. Bojarskiego zgromadzenie wyraziło zarządowi

---

## ANIELSKA LEGENDA.

Zdarza się często, że niejeden z aniołów znudzony jednostajnością błogości niebian zapragnie zejść na ziemię, która zdala niepewnem światłem opromieniona, ponętną mu się wydaje i wabi go ku sobie, jak zwykle dzieci wabi każda nowość. Wtedy to, na rozkaz Boga odchyla choć niechętnie św. Piotr furtę niebieską i anioł przez nią wylata i chce zejść na ziemię, ale pomimo wszelkich usiłowań i trzepotań skrzydłami, nie może on jednak opuścić sfer bezgrzesznej czystości, które raj otaczają, skrzydełka unoszą go wciąż do góry. Wtedy św. Piotr dzwoni pękiem kluczów i na ten znak otwierają się podwoje niebios, a w nich ukazuje się Chrystus, wszechmocnego Boga, wiecznie miłościwy, wiecznie litościwy syn, dokładnie ze sprawami ziemskiemi obeznany i ku niemu zwraca wtedy pytająco złotem opromienioną główkę swoją nieporadny odszczepieniec nieba. A Chrystus Pan z uśmiechem wzywa go do siebie, i w pierś mu wkłada malutki gorący, bijący ciężarek. I rzecze potem: „Teraz próbuj“. I o dziwo, chociaż anioł wznosi znowu skrzydła do góry mały ciężarek, który w pierś mu włożył Chrystus, ku ziemi go ściąga; bo ciężarek ten — to serce ludzkie! I zwolna, zwolna, spuszcza się anioł ze sfer niebiańskich, i staje na zielonej wyspie. Tu ogarnia go sen głęboki, po którym budzi się już bez skrzydełek; w tym czasie zapomniał on niebiańskiego pochodzenia swego, stał się pomiędzy ludźmi człowiekiem. Tylko mu pierś rozpiera tęsknota za cnotą świętą i czystością, i ani się spostrzegł, że to była tęsknota za ojczyzną, za niebem. Uczucie to, unosiło go gwałtownie ku wysokościom, serce jednak przykuwało go do ziemi. I nie mógł wrócić do wielkiej, świętej swej ojczyzny wprzód, aż mu to serce nie pękło od wielkiego, prawdziwego bolu człowieczego. Wtedy dopiero sam Chrystus spłynął ku ziemi, ażeby zabrać biednego odszczepieńca i w ramionach swoich uniósł go napowrót do raju.

## Rozbicie okrętu.

(Dokończenie).

Tłum rósł z każdą chwilą, a z nią hałas i zamięszanie. Wszyscy chcieli pierwsi siadać na łodzie.

Kapitan wystąpił z rewolwerem w ręku pomiędzy najniespokojniejszych.

— Kto się będzie cisnąć, tego na miejscu zastrzelę! — krzyknął głosem, który niepozwalał wątpić w wykonanie groźby.

— Niema już więcej miejsca! — krzyknięto z jednej łodzi.

— Odjeżdżajcie! — rozkazał kapitan.

— Odjeżdżajcie! — powtórzył i przyłożył palec do kurka celując na jednego z nieposłusznych.

Tymczasem rzucili się szaleni, zrozpaczeni, niecierpliwi w morze, czy to w nadziei spotkania okrętu czy to łodzi rybackiej, czy w nadziei dosięgnięcia brzegu.

Mogłem się także przecisnąć naprzód i wcisnąć się w jedną z łodzi okrętowych, ale stałem osłupiały i pozwoliłem innym przedzierać się koło siebie, i to nie z przesytu życia, nie z wielkoduszności, ale przykuty do miejsca rodzajem fatalizmu, który powstał w skutek ubezwładniającego przestrachu, braku powietrza i oddechu, który mi odbierał głos i osłabił nogi.

Towarzysze moi podróżni zbili się w kłębek taki, że niemogłem nikogo odróżnić z tych, z którymi wieczorem rozmawiałem. Być może, że patrzyłem na nich nie poznając, bo strach przemieniał wszystkie rysy. Jak przez sen przypomniałem sobie wreszcie młodą parę i słowa, które młoda kobieta, jakby w przeczuciu tego co się stanie, wypowiedziała popołudniu.

— Gdzie oni mogą teraz być? Gdzie! — przeszło mi przez myśl.

— Czy jeszcze na pokładzie?... Czy pojechali?... Lub może utonęli?...

Nagle uderzają ucho moje dwa głosy, słyszę moje nazwisko, to oni. O kilka kroków odemnie oddaleni, stoją oboje, bez ruchu, w objęciach, wsparci o maszt. Tak młodzi, tak piękni i na tak pewną idą śmierć!

Ujrzawszy ich, pospieszyłem do nich.

— Może jeszcze czas, próbujmy się przecisnąć!...

Zaledwie wymówiłem te słowa, gdy okręt wskutek fałszywego zwrotu przechylił się na bok.

Krzyk przeraźliwy wzniósł się ku niebu i równocześnie tłum ruchliwy objął mię i rzucił w morze.

Wielu innych rzucił ten ruch na fale i wszyscy zrozpaczeni walczyli teraz z żywiołem.

W czasie błyskawicy ujrzałem młodą parę raz jeszcze. Oboje tonęli. Jako pływak dobry dosięgłem ich w jednej chwili. Ranni jeszcze mi krzyknął:

— Ratuj pan ją!... — wyrwał się gwałtownie z objęć żony i zatonął. A ona krzyczała z całych sił:

wdzięczność i udzieliło absolutorjum przez powstanie.

Dalej przystąpiono do uchwalenia zmian w statucie rozszerzeniem działalności na chór mięszany, a gdy uchwalono §. określający: jaka ilość członków ma być w zarządzie, przystąpiono do wyboru tegoż. Po przerwie 20-minutowej ogłosili skrutatorowie następujący wynik:

Prezes R. Makarewicz, zastępca A. Ardan, dyrygenci pp. Cetwiński i Jarecki, — członkowie zarządu: Grzywiński, Fedak, Czypczar, Drexler, Toth, Stróżecka, Jarecka, Home, Rastawiecki.

Przy wyborze członków zarządu zaszła ta niewłaściwość, iż zamiast 6 mężczyzn a 3 pań, jak tego statut wymaga, wybrano 7 mężczyzn i 2 panie. Niewłaściwość tę w sposób arcyniesprawiedliwy załatwiono uchwałą, że mimo absolutnej większości ustąpić ma ten członek, który najmniej głosów posiada. W ten sposób ustąpić musiał pan Rastawiecki, sekretarz zarządu, bardzo gorliwy o dobro Towarzystwa członek. Dalszy ciąg zgromadzenia odłożono.

## Monolog Stańczyka.

Kiedy tego socjalistę Malankiewicza i jego wspólników skazano na więzienie obostrzone postem za zamach na policję zawołałem: Chwała Bogu! ale szedłbym na klęczkach od kościoła Najśw. Panny Marji aż do zamkowej katedry, gdyby tak skazano na jakie dziesięć lat ciężkiego więzienia tę obrzydliwą *N. Reformę* — za ustawiczne zamachy na *Czas* — za te moralne petardy, które nam rzuca pod nogi. Policja powinna się w to wmieszać i ująć się za nami — bo *Czas* i Policja to tak bliskie są instytucje, że je zaledwie dzielą dwa rynsztoki ulicy św. Tomasza. Boże ojców naszych! coby to była za radość widzieć w kryminale tego zbrodniarza Romanowicza, który nam mąci spokój w naszej galicyjskiej Polsce... tego... tego... brak mi już dosyć dosadnych przymiotników na określenie tego strasznego człowieka i jego wspólników! Muszę rozpisać konkurs przynajmniej na sto nowych przezwisk dla tego lwowskiego warchoła, bo on mi bardziej dojadł niż Moskal i Prusak.

Mój Boże, coby to był za raj w Galicji, żeby takiego tromtadraty nie było, żeby Pan Zastępów wypalił ogniem piekielnym taką *Reformę* — a po jednej drodze to i te dzienniki lwowskie. — Człowiek by sobie mógł dostawać tytuliki i posadki korzystne — nie potrzebowałby z zgrzytaniem zębów przyglądać się tym jakimś głupim narodowym uroczystościom, przysłuchiwać się śpiewaniu pieśni rewolucyjnych, które tromtadraci wymyślają. Możeby się nawet jaki pomniczek postawiło temu Mickiewiczowi — ale po cichu bez żadnych demonstracyj. — Nasz Koźmianek aktorów swoich wypożyczałby nam w gotowych liberjach do posług lokajskich — a personal teatralny składałby się z samych kobiet i to takich co to jedna lepsza od drugiej. He, he, toby to dopiero była uciecha. Ale cóż, kiedy ten warcholski naród wszystko wywącha, wyśledzi i trąbi potem przez *Reformę* całemu światu! To też modlę się rano i wieczór, aby tego Romanowicza w dziesięcioro połamało — aby *Reforma* zapadła się na samo dno piekła — ale Pan Zastępów nie wysłuchał dotąd głosu sługi swego i nie możemy zrujnować tego piśmiłła! — Ach! bodaj ten Czerwiński naprawdę zwarjował —gdyby nie on — gdzieżby się tu zaaklimatyzowała ta lwowska tromtadracja?

Wynajęliśmy sobie nawet takiego pieska, co za skromnem wynagrodzeniem z Länderbanku szczeka i ujada na *Reformę* tam gdzie nam nie wypada — ale i to nie pomaga. Ta ostatnia szlachetna denuncjacja w *Czasie* co to niby w formie odebranych wiadomości z Wiednia o zaniepokojeniu się i wielkiem niezadowoleniu sfer rządowych, z powodu coraz bardziej rozmnażającej się tromtadracji lwowskiej w Krakowie — żadnego wpływu w sferach rządzących nie wywarła, a ta bestjalska *Reforma* jeszcze nas za to, przez nas ukręconym batem wysmagała. - Źle! Jedynie, jak powiadam, policja może tu co pomódz na to i sąd, ale policja tłómaczy się tem, że nie ma faktów, że nie ma żadnych dowodów zbrodni! Bajki prześwietny sądzie! Ten krzyk przeciwko profesorom uniwersytetu — czy to nie fakta? a ta świeżo wymyślona jakaś liga braterska — czy to nie dowody zbrodni? Cóż więcej jeszcze trzeba? Czy my nie wiemy co to znaczy liga! Ho, ho, to spisek przeciwko nam, to rujnacja naszej władzy! Dałbym ja wam ligę—al boż to chcą słuchać? Wszystkich powinno się wpakować do kryminału, co nie są z nami lub w naszej służbie — a razem i tego *Kurjera Lwowskiego*, co wywlóczy polityczno-gospodarcze koziołki p. Kozłowskiego. A gdyby nawet i wziął, dajmy na to, ów szweiggeld, co nie wziął — to i cóż w tem tak złego? „Bierz Michale co Bóg daje" mówi przysłowie — a cóż dopiero jeżeli daje Länderbank! To nie żaden żydowski bank, ale taki, w którym jest gubernatorem hrabia Wodzicki! I ten, jakiś, taki sam tromtadrata jak Romanowicz — ten, ten... Rewakowicz, śmie wołać publicznie, że i hr. Wodzicki... a!... nie dokończę z samego oburzenia i boleści! Śmieć taką kalumnję ciskać na człowieka takiego... a!... wpakować do kryminału Romanowiczów, Rewakowiczów i wszystkich innych wiczów i niewiczów. Kto nie z nami — ten wróg — ten burzyciel spokoju! a więc Policaj herbei i łapaj! trzymaj! do kryminału i basta! (Z *Djabła* krakowskiego).

## Stanley o Afryce południowej.

Do sprawy afrykańskiej, stojącej obecnie na porządku dziennym kwestyj politycznych, pojawił się cenny komentarz. Jest to dzieło Stanleya, którego nie można pominąć, chcąc wyrobić sobie o tych rzeczach dokładniejsze pojęcie.

O dziele tem, które wyszło w roku bieżącym w Londynie, w dwóch tomach p. t. „South Africa", niezamierzamy dać wyczerpującego sprawozdania, przytoczymy jedynie główniejsze spostrzeżenia i uwagi autora, które objaśnią nas o położeniu dwóch głównych kolonij angielskich na południu Afryki, t. j. w kraju Przylądka Dobrej Nadziei i Natalu.

Przedewszystkiem zaznaczyć musimy, że jakkolwiek w pracy Stanleya odczuwać się daje patrjotyzm angielski, autor należy do tych ludzi, którzy nie pragną zdobyczy terytorjalnych kosztem zagłady elementu krajowego, ich swobody i mienia osiągnąć się mającej. Przeciwnie, pragnie on rozszerzenia dobrodziejstwa cywilizacji w duchu i poczuciu braterstwa ludów, a do ludzi zalicza nie tylko białą, ale zarówno także czarną i miedzianą rasę.

Ogólne pojęcie o Afryce było do niedawna jak najniekorzystniejsze; autor starał się dotrzeć wszędzie, zarówno pod dach kolonisty, jak i krajowca, by zbadać stan rzeczy dokładnie i owocem tych badań dzieli się z czytelnikiem.

Koloniści czują nieprzezwyciężony wstręt do łączenia się z krajowcami. Pomimo to, nawet w najlepszych rodzinach holenderskich znać przymieszkę krwi kolorowej rasy. Z drugiej znów strony, rzecz dziwna, że w stolicy kraju Przylądka Dobrej Nadziei, wszyscy zaliczają się do rasy białych, nawet tacy, w których niema ani jednej kropli krwi europejskiej i uważają się za anglików i holendrów—są to zaś ludzie ze wszystkich stron Afryki i innych części ziemi, słowem mięszanina, jakiej w żadnem innem mieście na świecie napotkać by nie można.

Pomiędzy kreolkami (mięszanina ras), natrafia się często na najpiękniejsze kobiety, te jednak rzadko zaliczają się do lepszych familij. Wiele

---

— Camillo! Camillo! Ja nie chcę być ocaloną!... Camillo!...

Kiedy męża swego nie widziała, kiedy miała pewność, że pochłonęły go fale, zamknęła oczy i wpadła w omdlenie. Włosy jej rozwiały się, szal opadł jej z ramion, czułem nagie jej ramiona pod ręką. Przyciągnąłem ją lewem ramieniem i płynąłem całą siłą do łodzi, którą widziałem w oddali. Już dosięgałem celu, gdy młoda kobieta oprzytomniała i wykrzyknęła.

— Na Boga nie ratuj mię pan — pozwól mi umrzeć!...

A gdym na te słowa nie zważał, zrobiła nadludzkie wysilenie, aby się wydrzeć z mych ramion. Podczas walki gruba fala przepłynęła po nad naszemi głowami. Wszystkiemi siłami płynąłem ku łodzi, nadaremnie, wiotkie ciało Marji wysunęło się z mych ramion.

* * *

Kiedy mi się udało podnieść znów głowę po nad fale, byłem sam. Żądza życia popchnęła mię do góry i od tej chwili myślałem tylko o ocaleniu siebie. Dwoma rzutami dosięgnąłem łodzi ratunkowej, z której zmięszana wrzawa doszła uszu moich. Jęk kobiet, płacz dzieci, gniewne i litościwe głosy, wołające:

— Nie ma już więcej miejsca...

— Inaczej łódź się przewróci...

— Dla jednego możeby się znalazło jeszcze miejsce...

— Nie, nie!...

— Ale i dwóch się pomieści...

— Ani jeden, ani jeden!...

— Ależ miejcie litość!...

Wśród tych rozmów uczułem nagle dwa silne ramiona porywające mię i wciągające do łodzi gdzie dostałem się w bezkształtny chaos ciał ludzkich.

— Dość tego! Na Boga! naprzód! — krzyczano naokół, a szaleńcy wyrwali majtkom wiosła z rąk, aby odtrącać innych, którzy się pchali do łodzi.

— Prędko!—prędko!—wołał sternik—zanim okręt zatonie i wciągnie nas w wir! —I majtkowie z całych sił poczęli wiosłować.

Czy łódź była za ciężka; czy prąd był przeciwko nam — dość, że nie ruszyliśmy z miejsca, a o jakie sto metrów od nas tonął okręt.

Widok ten niejednemu mógł zamrozić krew w żyłach. Przy blasku pochodni płonących na pokładzie widzieliśmy garstkę ludzi. Byli to ci co niemogli znaleźć miejsca na łodziach. Jedni biegali tam i sam, inni objęli łańcuchy i liny lub trzymali się poręczy konwulsyjnie, inni znów stali obok siebie i patrzyli w przepaść.

Teraz tonięcie rozpoczęło się coraz szybciejsze; światła zgasły i wśród okropnych odgłosów okręt pochłonięty został przez morze. Wir ów objął i nas, porwał nas w swe koło, łódź okręciła się z szaloną szybkością w okół siebie, wiosła połamały się a ster pękł.

Wszyscy padliśmy na głowę niby z wodospadu w przepaść i morze zamknęło się nad naszemi głowami.

W walce z tą straszliwą agonią, język rozwiązał mi się— przeraźliwy krzyk wydobył się z mojej krtani...

* *

— Panie! panie! — wrzasnął mi ktoś w ucho i wstrząsnął mię za ramię. — Panie, zbudź że się pan przecież!

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Otworzywszy oczy zobaczyłem się w pozycji bardzo wygodnej na dywanie. Ten, który mię zbudził nie był nikim innym tylko młodym Bolończykiem, który zeszłego wieczora bawił nas swoim śpiewem.

— Tak — ale jak — co? - - jąkałem się oszołomiony. - Gdzież jesteśmy!...

— Na Boga, gdzież mamy być? Na okręcie... Genua leży przed nami... Musiałeś pan mieć jakiś niemiły sen?...

— Zkąd pan wiesz *o* tem?...

— Do djabła, zkąd wiem. Wszakże zbudziłeś nas pan wszystkich takim przeraźliwym wykrzykiem!...

I w istocie, podróżni, którzy noc spędzili ze mną w salonie patrzyli na mnie zaniepokojeni i gniewliwi.

Prędko zrobiłem toaletę i poszedłem na pokład ciągle ciesząc się tem, że to wszystko było snem.

Słońce weszło a czarowna zatoka genueńska leżała przedemną. Pierwsi ludzie, których spotkałem była to młoda para.

— Widzieliśmy wschód słońca! — rzekła do mnie młoda pani zachwycona. — Jakże rozkoszną jest podróż morska przy takiej pogodzie!...

I wskazała na ciemno niebieskie spokojne morze i poranne niebo.

— Jakże pan spałeś! — zapytał mię Sycylijanin.

— O, gdybyście państwo wiedzieli, jaki sen miałem.

— Sen! Opowiedz pan! opowiedz! — śmiała się młoda pani.

Ale ja zadowoliłem się wykrzyknikiem: Sny to dziwaczne fenomena.

*Enrico Castelnuovo.*

ich znaleźć można w średniej klasie kupieckiej, często bogatych,—a przecież mimo swą piękność, mimo majątek, trudno im wyjść zamąż nawet w swem własnem kółku. Nawet rzemieślnik, zarówno anglik, jak i afrykanin, lęka się takiego związku z obawy, aby potomstwoj nie było także mięszane. I obawa ta nie jest bez podstawy, zdarza się bowiem, że z takiego mięszanego małżeństwa jedno dziecko urodzi się o cerze białej, oczach niebieskich, włosach blond, drugie o cerze czarnej, włosach czarnych kędzierzawych.

Wstręt ten łączenia się ras tak dalece jest zakorzenionym, że nawet usiłowania misjonarzy, którzy od dawna pokonać go się starają i własnym zachęcają przykładem, wydając swe córki za kafrów—żadnego wpływu nie osiągają.

O łączeniu się anglików z holendrami i stąd powstałem pokoleniu, autor wyraża się niechętnie, jak w ogóle o Boerach. No, nie byłby inaczej anglikiem!

Boerzy, są to holenderscy farmerzy w Transwalu i po drugiej stronie, z którymi rząd angielski miał i ma niemało kłopotu.

Nie mogą oni dotąd darować rządowi angielskiemu zniesienia niewolnictwa i pogodzić się z tą myślą, że czarny jest równym im człowiekiem i starają się wszelkiemi sposoby krajowców utrzymać w niewolniczej od siebie zależności.

Prawda, że zniesienie niewolnictwa było straszną materjalną klęską dla boera... ale w zamian za to rząd angielski zobowiązał się do zupełnego odszkodowania, postawił tylko ten warunek, że każdy po odbiór pieniędzy musi się osobiście stawić w Londynie...

Boery nie dbają wcale o rozwój kolonizacji, i są obojętni na wszelki postęp. Posiadają oni większą część kraju środkowego, i to jest właśnie przyczyną, dla czego południowo-afrykańskie kolonie rozwijają się daleko powolniej, jak wszelkie inne należące do korony angielskiej. W oczach Anglików Holendrzy są przeszkodą w rozwoju kolonij tak pod względem politycznym jak i ekonomicznym.

Boer jest samolubem, dba o interes tylko własny, jest despotą u siebie, biblja stanowi całą jego literaturę, a fajka, jazda i polowanie—całą rozrywkę...

Autor podaje jeden dziwny zwyczaj, przyjęty u boerów. Przed pójściem spać służący obnosi wielką miednicę, w której każdy, zarówno mężczyźni, jak i kobiety, powinni obmyć nogi. Jest to dowód wielkiego ochędóstwa, nie bardzo jednak przyjemny. Potem gość musi wszystkich członków familji, bez różnicy płci, pocałować na dobranoc, i operację tę na dzień dobry powtórzyć—a holenderki nie grzeszą urodą...

Z pomiędzy kolonistów wszystkich narodowości—najkorzystniej autor wyraża się o Niemcach. Wielu z kolonistów niemieckich, rolników, prostych robotników, przychodzi prędko do własności. Niemiec przybyły do Afryki pracuje pilnie i usilnie, myśląc jedynie o tem, aby sobie spokojną starość zapewnić. Ale też bardzo prędko, odosobniony, zatraca w sobie poczucie narodowości. Uważa siebie za anglika i często się zdarza, że dorobiwszy się powraca do Europy, ale nie do Niemiec, lecz do Anglji, gdzie się stale osiedla.

Objaw to był zwykły przed laty, że się Niemcy kumulowali z narodem, pomiędzy którym osiedli — dziś stan rzeczy znacznie się zmienił.

Według Stanleya, obecnie ani przylądek Dobrej Nadziei, ani Natal nie przedstawia interesu dla kolonistów. Rząd angielski nie rozporządza już prawie ziemią, roztrwonił ją pomiędzy dawniejszych kolonistów, z których wielu posiada ogromne przestrzenie i nie uprawia ich, a rachuje tylko na sprzedaż po cenach wygórowanych przy rozwoju kolonizacji. Rząd rozporządza zaledwie jeszcze nieużytecznemi, bezwodnemi parcelami.

W tem to roztrwonieniu gruntów Stanley widzi i bardzo słusznie, wielką nieopatrzność i błąd rządu. Podczas gdy ówczesny gubernator Natalu hr. Bulwer przedłożył racjonalny plan stopniowej kolonizacji, rząd wolał trzymać się systemu latifundii, który tyle zgubnych skutków do dziś dnia sprowadza w Anglji, tak pod względem socjalnym, jak politycznym i ekonomicznym.

Tak zwana kwestja kafrów również jest ciężką ze względu na gospodarstwo kraju. Kafr jest leniwy, zniesienie niewolnictwa usankcjonowało jeszcze to lenistwo. Kolonista nie ma rąk do pracy, Europejczycy muszą tedy sprowadzać robotników z Indyj; w samym Natalu jest ich 12 tysięcy.

Mimo to wszystko, autor utrzymuje, że kolonie te, jak również cała południowa Afryka, mają przed sobą wielką przyszłość, zwłaszcza gdy rozwiązaną zostanie kwestja kafrów. Miljony tutaj znajdą chleb i szerokie pole do pracy. Bogactwa mineralne Afryki są ogromne. Cenne metale i kosztowne drogie kamienie, czekają na eksploatację; pola djamentowe w Kimberley, są najbogatsze w świecie. Złoto w Transwalu rozciąga się na szerokiej przestrzeni.

Wiedzą o tem Niemcy — to też zbadawszy wprzód dobrze kraj, rozpostarłszy swoje pikiety po mnogich faktorjach, zabrali się do dzieła i zatykają swe flagi, korzystając z zawikłań Anglji w Egipcie, a Francji z Chinami. Wiedzą oni dobrze, że to kraj, skąd będzie „was zu holen“, gdy inne pola już dobrze wyeksploatowane i dla tego korzystając z błędów poprzedników, mądrzej zabierają się do dzieła.

# KRONIKA.

**Czytelnikom naszym i przyjaciołom**, których grono w trzech ostatnich kwartałach wzrosło w dwójnasób, przesyłamy dziś serdeczne życzenia pomyślności w ciężkiej walce o byt. Niechaj będą pewni, że wytrwałość w pracy i łączność w usiłowaniach przezwycięży wszystkie zapory, jakie nam w sprawach publicznych stawia brudne samolubstwo koteryj, mających pretensje do wyłącznego przewodnictwa narodowi, a spekulujących jedynie na robienie prywatnych interesów kosztem interesów kraju. W walce tej wszędzie i zawsze w pierwszym podążać szeregu, jest obowiązkiem każdego obywatela, miłującego ojczyznę. Oby świadomość tego obowiązku ogarnęła krocie i miljony!

**Cześć zasłudze.** Z Krakówem pod datą 22 bm. otrzymujemy co następuje: Dziś o godzinie 12 w południe deputacja tutejszych obywateli i kupców, udała się do redakcji *Nowej Reformy*, ażeby naczelnemu jej redaktorowi, radcy miejskiemu Krakowa i posłowi lwowskiemu, *Tadeuszowi Romanowiczowi*, w uznaniu jego niestrudzonej, a w wielu względach skutecznej działalności dla dobra kraju i miasta, wręczyć honorowy upominek. Romanowicz w ciągu trzechletniej pracy na krakowskim gruncie, w samem, że się tak wyrażę, *centrum galic. zacofania i najszkodliwszych dla dobra całego narodu Stańczykowskich agitacyj*, potrafił skupić koło siebie szlachetniejsze w poglądach i aspiracjach i energiczniejsze w czynie żywioły; a chociaż ze smutkiem to wyznaję, nie imponują one dotychczas liczebnie, coraz więcej przecież zasługują na uznanie karnością i solidarnością, jaką podziwiać należy mimo bolesnych rezultatów, w łonie pseudo-konserwatywnem, stańczykowskiem.

W przeciągu tych paru lat, wdzięczni i znający dobrze wartość człowieka, przyjaciele policyczni Romanowicza, bo osobistych jak wiem wcale w Krakowie niema, niejednokrotnie dawali mu dowody uznania. Słusznie też przemawiać miał przewodniczący deputacji, iż za piórem srebrnem, jakie otrzymał Romanowicz, za pierścieniem z żelaznemi ogniwami, który symbolicznie wiązać go powinien z Krakowem, gdyż tu bardziej potrzebna praca jego i szlachetna dążność, aniżeli we Lwowie — za takiemi upominkami, jedno tylko dać może Kraków, a tem jest karabela honorowa — i tę mu też wręczono.

Miałem sposobność oglądać ją; jest to prześlicznie wykonany kosztowny przedmiot. Pochwa jaszczurowa, zdobna złoceniami, z jednej strony Matka Boska Częstochowska, z drugiej srebrny biały orzeł; rękojeść stanowi lwi łeb. Na brzegach napis: *Tadeuszowi Romanowiczowi obywatele Krakowa.* Klinga stara, prawdziwie damasceńska.

Jak widzicie złączono i tu symbolicznie Kraków ze Lwowem pod „Białym Orłem“, i co najgłówniejsza, pod Opieką Przenajświętszej Częstochowskiej. Doprawdy z radością donoszę o tem — wcale nie mam zamiaru chwalić za to Krakowian, pragnąłbym tylko, aby Lwowianie źle o nas nie myśleli i sądzę, że faktem tym składamy dowód, iż umiemy uczcić tych, co na cześć rzeczywistą zasługują.

† **Zacna niewiasta.** Dnia 10 grudnia br. zmarła w Zielonym Kącie w powiecie husiatyńskim, niewiasta niepospolitych cnót i zasług obywatelskich Amalja z Radziszewskich Garnyszowa, wdowa po ś. p. Piotrze Poraj Garnyszu, kapitanie 3. pułku ułanów wojsk polskich z roku 1831, następnie więźniu stanu i tułaczu. Dzisiejsze pokolenie niezna może już tego nazwiska, ale ludzie starsi, a zwłaszcza więźniowie polityczni z lat 1834 do 1837 przypomną sobie zacną tę kobietę, która była ich aniołem opiekuńczym i znaną była w kaźniach pod imieniem „Cipci“.

Ś. p. Amelja była już zaręczoną późniejszemu mężowi swojemu, kiedy w roku 1834 wskutek niegodziwych oskarżeń Adolfa Bolińskiego rozwarły się bramy lwowskiego więzienia i pochłonęły wraz z licznemi ofiarami, także ś. p. Piotra Garnysza w swe piekielne paszcze. Ś. p. Amelja, wtedy młoda panienka, udała się do Lwowa pod opieką ciotki swojej M., by czuwać nad uwięzionymi. Odwiedzanie więźniów stanu, było nawet najbliższym członkom rodziny nadzwyczaj utrudnione; Amelja, dla siebie nie uzyskała pozwolenia zupełnie. Narzeczony jej, pozbawiony był wszelkiej pociechy, wszelkiej wiadomości od niej. Troskliwość o los jego, nie wyłączyła z myśli tej zacnej Polki zajęcia się losem innych więźniów pozbawionych opieki krewnych. Postanowiła przeto, zapomocą stosunków i pieniędzy, otworzyć tajemną korespondencję z więźniami, ażeby wiedzieć o ich potrzebach i stanie sprawy, porozumiewała ich wzajemnie i z osobami badanemi na wolnej stopie, by uniknęły sprzeczności zeznań. Taka jej opieka nad więźniami trwała lat cztery, aż do uwolnienia ś. p. Piotra Garnysza, którego zaślubiwszy, dzieliła z nim do roku 1848 tułacze życie we Francji. — Historyk nasz, Karol Szajnocha, który sam będąc uwięzionym, zaraz na wstępie doznał jej troskliwej opieki, napisał w *Tyg. Pol.* z r. 1848 artykuł „Cipcia“ z wdzięcznem o niej wspomnieniem. Powszechny szacunek za życia a po zgonie żal nieutulonej rodziny i znajomych, niech świadczą przed Bogiem o cnotach jej i zasługach.

**Zarząd Towarzystwa politechnicznego** zaprasza członków na opłatek do biura Towarzystwa (ulica Lindego l. 9.) we środę dnia 24 b. m. o godzinie 4 po południu.

**Prezes Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł“** zaprasza członków tego Towarzystwa na wspólne łamanie opłatkiem do sali Towarzystwa przy ulicy Zimorowicza na dzień 24 grudnia b. r. o godzinie 3 po południu.

**Na Gwiazdkę** przysłał Karol Kiselka dyrekcji szkoły męskiej „im św. Marcina“ dwanaście par butów dla ubogich uczniów, za co dyrekcja składa podziękowanie.

Dziś o godz. 5 popołudniu odbędzie się w sali „Frohsinu“ rozdawanie upominków gwiazdkowych ubogiej dziatwie szkoły Ewangielickiej, bez różnicy wyznania.

**Prezes kasyna miejskiego** zaprasza pp. członków jak corocznie na opłatek we środę o godzinie 12 i pół w południe do lokalu kasynowego.

**Nowe ułatwienia pocztowe.** Wskutek rozporządzenia ministerstwa handlu, mogą być przyjmowane od dnia 1. stycznia 1885 roku w ruchu pocztowym w Austro-Węgrach, jakoteż z Niemcami karty korespondencyjne, wystawiane przez prywatnych przemysłowców. Karty te winny dokładnie odpowiadać co do wielkości i mocy papieru, kartom wystawianem przez pocztę; a na przedniej stronie winne być opatrzone niemieckim napisem: „Correspondenz-Carte.“ Prócz tego pozostawia się do woli przesyłającego, umieszczenie jeszcze innego napisu w krajowym języku, oprócz napisu niemieckiego. Na kartach tych winno się przylepiać markę za dwa centy, a jeżeli zawierają kartę korespondencyjną na odpowiedź, to i ta winna być opłacona znaczkiem za dwa centy. Karty korespondencyjne nie opłacone, lub też niedostatecznie opłacone, jakoteż nieodpowiadające kształtem lub wielkością kartom wystawianym przez zarząd pocztowy, wykluczone są z ruchu pocztowego.

**Zabawną historję** opowiada lwowski korespondent *Nowej Reformy* o p. Płoszczańskim, osławionym pątniku do Petersburga po złote runo, historję, za której autentyczność ręczy. Chciał ten męczennik moskalofilizmu galicyjskiego przywieść do kraju dla swoich przyjaciół politycznych upominek ze swojej wycieczki polityczno finansowej i wybrał na ten cel partyturę śpiewu cerkiewnego, którym się zachwycał w Petersburgu. Nie chcąc o nikim zapomnieć, darował nuty przeznaczone dla tenorów bibliotece Domu Narodowego, dla basów

bursie stauropigialnej itd. Drobna ta rzecz świadczy wymownie o wysokiej inteligencji tego męża, którego wszyscy Rusini najostentacyjniej się wypierają, a który jednak odgrywa pewną rolę w świecie politycznym, bo ostatecznie o nim mówią i piszą zbyt wiele.

**Jubileusz.** Wczoraj z okazji 25-letniego jubileuszu służbowego ofiarowali urzędnicy kolei państwowych p. Władysławowi Kłosowskiemu, naczelnemu dyrektorowi ruchu, piękny adres którego oprawa została wykonaną w pracowni p. Wierzbickiego. Oprawa ta odznacza się artystycznym smakiem i przynosi prawdziwy zaszczyt tej dobrze znanej pracowni.

**Mianowania.** Minister handlu zamianował komisarzy dyrekcji telegrafów we Lwowie: Franciszka Scheina i Jana Rudkowskiego, inżynierami dla biura technicznego dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

**Zbłąkaną** przedwczoraj w Rynku pięcioletnią dziewczynkę, o blond włosach, w czarnym płaszczyku i takiego koloru kapeluszu z piórem, nazywającą się na imię Kasia poszukuje pani K. Nowacka, zamieszkała pod l. 10 ul. Sykstuska.

**Zapomniane** dwa zł. w handlu broni p. Dzikowskiego, raczy sobie właściciel odebrać.

**Spłoszone konie.** Wczoraj rano o godzinie pół do 11 spłoszyły się na placu Halickim konie p. dr. J., w pędzie powóz zawadził o latarnię i wywrócił się wraz z siedzącymi w nim dziećmi i boną. Oprócz lekko zranionego w prawe ramię chłopczyka nikt nie doznał żadnego szwanku.

**Posady** dla wysłużonych ck. podoficerów: posada kancelisty w sądzie pow. w Slemieniu (powiat żywiecki); i kancelisty w sądzie obwodowym w Tarnowie.

† **Stanisław Raciborski** obywatel, zgasł d. 16 bm. w młodym jeszcze wieku 32 lat w Meranie.

† **Adam Krauss**, emerytowany c. k. nadkomisarz skarbowy, zmarł we Lwowie dnia 22 grudnia b. r. w 78 roku życia.

† **Baronowa Jfigenia Sina**, żona znanego wiedeńskiego bankiera zmarła dnia 21go b. m, w 69 roku życia.

**Panny Bulewskie**, tak sympatycznie przyjęte przez publiczność naszą artystki urządzają w sobotę b. m. jeszcze jeden koncert w sali kasyna miejskiego, przeznaczając trzecią część dochodu na dom pracy. Niewątpimy, że chęć usłyszenia znakomitych artystek a wreszcie i cel szlachetny koncertu zwabią do sali kasynowej w sobotę mnóstwo publiczności.

**Nowa katedra w szkole politechnicznej we Lwowie.** Czytamy w „Czasopismie Technicznem": Z wielką przyjemnością zapisujemy tu utworzenie drugiej katedry matematyki w szkole politechnicznej we Lwowie. Po ustąpieniu dr. Żmurki poleciło grono profesorów tymczasowo wykłady matematyki drowi Dziwińskiemu, gdyż wymagają one za wielkiej ilości godzin wykładowych, aby dr. Zajączkowski sam jeden mógł im podołać; równocześnie jednak robiło grono profesorów starania w ministerstwie o utworzenie drugiej katedry matematyki. Ministerstwo przychyliło się odrazu do słusznego żądania grona profesorów. Miejmy nadzieję, że to uwzględnienie naszej szkoły politechnicznej nie będzie odosobnione, ale że ministerstwo przyjmie także inne wnioski grona profesorów tyczące się utworzenia nowych katedr i w ogóle rozwoju szkoły politechnicznej.

**Najciemniejsza ulica we Lwowie.** Czytając ten tytuł myślałby kto, że chcemy mówić o jakiej ulicy przedmiejskiej, jest jednak w śródmieściu ulica, która robi konkurencję wszystkim zaułkom oddalonym, a zwie się po prostu przedłużeniem ulicy Skarbkowskiej. Mała ulica prowadząca od apteki Ruckera do teatru nie posiada ani jednej latarni i oświetlana jest tylko latarniami z rogu Krakowskiej i z rogu gmachu teatralnego, a że oświetlenie to nie jest zbyt wzorowe, mógł się przekonać każdy kto wracał tą ulicą z teatru. W razie odwilży musi każdy przechodzący wleźć na tej ulicy w kałużę, bo trzeba dodać, że z powodu znacznego ruchu w tej stronie, chodnik jest zupełnie zniszczony i pełen wybojów. Możeby magistrat zechciał skonstatować to, co tu notujemy i zaradzić złemu.

**Śmiałe oszustwo.** Niedawno donosiliśmy o śmiałem oszustwie popełnionem przez nieznajomą kobietę na szkodę kupca Fischera w ulicy krakowskiej l. 21. Przedwczoraj powtórzyła się zupełnie ta sama historja w sklepie p. Neuwalda w tej samej ulicy. Jakaś kobieta wybrała tam kołdrę wartości 50 zlr. i kazała chłopcu odnieść ją do państwa R., mieszkających naprzeciw sklepu. Przybywszy na drugie piętro, kazała chłopcu wejść do kuchni, a sama weszła z kołdrą do przedpokoju. Ledwie chłopiec otworzył drzwi od kuchni, kobieta z kołdrą uciekła drugiemi schodami i dotychczas nie została odszukaną.

**Miljonowa defraudacja** Jaunera ciągle jeszcze zajmuje umysły Wiedeńczyków. Z zeznań aresztowanego Kufflera wynika jasno, że Jauner używał jego pośrednictwa do eskontowania weksli pieniądzmi Towarzystwa eskontowego. Stosunek Jaunera z Kufflerem trwał przeszło rok. Kilka znaczniejszych falimentów w ostatnich czasach, jakoteż straty na giełdzie zmusiły Jaunera do samobójstwa. Jak rozpaczliwem było jego położenie, wynika już z tego, iż między innemi naruszył też depozyta swoich braci na 40.000 i 80.000 zlr. W posiadaniu Kufflera znaleziono, jak wiadomo, weksle na kwotę dwóch miljonów, a nadto osobną książkę, która zawiera dokładny wykaz interesów jego z Jaunerem. Zupełnie taki sam wykaz znaleziono też w mieszkaniu Jaunera. Kuffler, który uchodził za człowieka nader zręcznego i obrotnego, pod wpływem katastrofy zmiękł najzupełniej i czyni obszerne zeznania.

**Biała**, 19. grudnia. Niecierpliwie oczekiwałem, kiedy się w dziennikach pojawi sprawozdanie z odbytego u nas wieczorku mickiewiczowskiego. Nie doczekawszy się, powiedziałem sobie: „lepiej późno, niż nigdy" — i przesyłam wam słów parę w tym przedmiocie. Zacząć muszę jednak od jednej ogólnej uwagi: Korespondencje, jakie się w różnych pismach krajowych dotąd pojawiały z Białej, pełne były różnych gwałtów i scen tragicznych, a kto je czytał, nie inaczej zapewne sądzi, jak, że Biała jest areną gladjatorów, dokąd zsyłają potępieńców dla walki z upiorami. Tymczasem nie jest tu tak źle, jak się zdaje — i o harmonię, przy dobrej woli, nie tak trudno. Dnia 6. b. m. odbył się tu wieczorek ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza, urządzony staraniem komitetu, z łona czytelni polskiej wyszłego, w którym brali czynny udział i Polacy i Niemcy i nie kto inny, tylko Niemka panna Preissler odegrała trzy utwory Chopina z prawdziwym artyzmem i takiem przejęciem się i czysto narodowem natchnieniem tego polskiego mistrza, jakieby zaszczyt przyniosło każdej polskiej artystce.

Panna N. zaś, również Niemka, odśpiewała wdzięcznie dwa utwory tegoż kompozytora i wcale nie źle wygłaszała tekst polski. W chórze również Niemcy brali udział i bynajmniej nie wzdrygali się zaśpiewać w „Pieśni filaretów" całą piersią „Jeszcze Polska nie zginęła!"

Z Polaków p. A. odczytał rzecz o przewodniej idei w pismach nieśmiertelnego wieszcza Adama, a sumienne opracowanie tematu i piękny język odczytu zasługują na zaszczytną wzmiankę. Pan K. deklamował dwa utwory z wielkiem powodzeniem i wzruszył słuchaczy do głębi.

Ogółem wypadł wieczorek świetnie, sala była przepełniona gośćmi w znacznej części również narodowości niemieckiej, a komitet dowiódł, jak dalece można sobie ująć tutejszych Niemców szczeropolskim taktem i jak postępować należy, aby Biała przestała być widowiskiem ciągłych starć i aby nie przestawała być polską.

Pragnąć wypada, aby ten wieczorek pierwszy w Białej był pierwszą jaskółką, a nie białym krukiem.

**Z Izby sądowej.** W sprawie Fraenkla i Hollendera zapadł dnia 21. b. m. wyrok w Krakowie, mocą którego Fraenkel skazany za oszustwo na 1 i pół roku więzienia, obostrzonego jednorazowym postem w każdym miesiącu i oddaniem pod nadzór policyjny po odsiedzeniu kary. Hollender został uwolniony.

**Delegatem** Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie na powiat wielicki, wybrany został w dniu 20. b. m. w miejsce p. Stanisława Starowiejskiego, p. Henryk Turnau, właściciel dóbr Dobczyce.

**Teatr w Krakowie.** Pani Helena Modrzejewska, jak donosi *Now. Ref.* na przedstawieniu dnia 21. b. m. odczytała wobec publiczności otrzymane wraz z kwotą 500 zlr. następujące pismo, od ukrywającego swoje nazwisko wspaniałomyślnego ofiarodawcy:

Pozwól mi Pani, w dowód czci i uwielbienia, jakiemi przejęte są dla Ciebie nasze serca, przyłączyć się do dzisiejszej Twojej ofiary i na ręce Twoje złożyć mały datek, cegiełkę do nowego teatru, którego z takiem upragnieniem wyglądamy wszyscy. Oby nam Twój czyn szlachetny był szczęśliwą wróżbą, że stanie nareszcie w mieście naszem przybytek sztuki godny tego grodu, który jest dzisiaj stolicą duchową Polski, godny naszego Krakowa".

Znakomita artystka otrzymała wspaniały wieniec, na którego szarfach wypisano słowa: „Wielkiej artystce — wspaniałomyślnej patrjotce". Tytuły zaiste godnie zasłużone.

**Naczelnik „Giro und Cassenverein"** wiedeńskiego, Lucas, o którego samobójstwie donieśliśmy wczoraj, zdefraudował 90.000 zlr. i przegrał wszystko na giełdzie. Jak wiadomo kolega jego Baldey uwięziony został przed kilku dniami za defraudację 166.000 zlr. w tym samym zakładzie. Ładna gospodarka bankowa.

**W Rzymie** zmarł kardynał Consolini.

**Dzika zemsta.** Sąd we Florencji skazał na dożywotnie więzienie niejaką Emilję Ferretti, która chcąc zemścić się na swoim mężu, utopiła w studni dwoje dzieci, które z nim miała.

**Miły golarz.** Ferdinando Rocearo, golarz z Valguarnera, zarznął podczas golenia brzytwą niejakiego Balsamo, u którego widział znaczną gotówkę. Po kilku miesiącach rzecz się wykryła a sąd w Caltanisetta skazał golarza na śmierć.

**Z akademji francuskiej.** Dnia 20go b. m. odbyła się uroczystość przyjęcia w poczet członków akademji poety Franciszka Coppée, w miejsce zmarłego Victora de Lapçade.

**Leopold Ranke**, znany historyk, obchodził dnia 21 b. m. uroczystość 90-letnią urodzin. Ranke od wielu lat mieszka i pracuje w tym samym domu i mieszkaniu w Berlinie. Z powodu osłabienia wzroku używa sędziwy uczony pomocy kilku młodszych historyków, z którymi po 12 godzin dziennie pracuje. Pamięć ma zupełnie taką samą jak przed laty, tak, że słysząc go mówiącego lub widząc go przy pracy, trudno uwierzyć, że się tak sędziwego starca ma przed sobą.

**Jak na imię?**

— Podobno się żenisz. Jak na imię narzeczonej?

— Sto tysięcy. Drugiego imienia nie pamiętam.

---

**Raport policyjny.** Skradziono piekarzowi L. z zamkniętego pomieszkania pod l. 15 ulica Kazimierzowska dwie pary srebrnych lichtarzy, srebrny nóż z widelcem i puhar; p. Alfredowi F. z przedpokoju filji gimnazjum pod l. 3 ulica Lyczakowska palto zimowe granatowe z niebieską podszewką w czerwone kratki, o jednym rzędzie sukiennych guzików z bronzowymi rękawiczkami.

Znaleziono pięć małych kluczyków na żelaznem kółku i sakiewkę z kwotą 20 ct.

Pies maści zajęczej, duży, brzuch i łapki białe zabłąkany znajduje się u p. Karola P. pod l. 35 ul. Skarbkowska.

---

## Teatr, literatura i sztuka.

**P. Wład. Medurowicz**, ceniony kompozytor tańców, po długiem milczeniu, na które narzekano powszechnie, wydał na karnawał bieżący chwackie „Mazury kasynowe". Notatka ta wystarczy za polecenie.

**Hr. Geza Ziohy**, prezes akademji muzycznej węgierskiej, znakomity kompozytor i fortepianista, który posiadając tylko lewą rękę, grą swą podziw wzbudza przy wykonywaniu najtrudniejszych utworów, zatrzyma się w przejeździe przez Lwów, i da się u nas słyszeć. Hr. Z. od lat kilku zyskał sławę europejską dając w Paryżu, Londynie i stolicach niemieckich koncerta na cele dobroczynne. Obecnie zaproszony przez królowę rumuńską, jedzie do Bukaresztu, i za staraniem pana Marka zabawi u nas, aby na cele dobroczynne dać koncert.

**„Dawne czasy"** — drobne powiastki i opowiadania, osnute na tle dziejowem przez J. Poechego. Taki jest tytuł 3ciej książeczki wydawnictwa biblioteki dla dzieci i młodzieży, wydawanej nakładem i drukiem przedsiębiorczej księgarni Zuckerkandla i syna w Złoczowie. W bardzo przystępnej formie obznajamia autor małych swych przyjaciół z epizo-

dami niektóremi pierwszych czasów polskich. Książeczka ta nadaje się szczególnie na podarek świąteczny dla dziatek.

**Pożądana reforma.** Ponieważ od początku założenia Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Warszawie artyści skarżyli się, że przy zakupach odbywających się, głównie decydującemi są członkowie Komitetu Towarzystwa, liczba bowiem zaproszonych znawców jest stosunkowo do ilości członków zbyt mała, więc by sarkania te usunąć i dać możność komisji zakupywania obrazów należycie ocenionych, Zarząd obecny towarzystwa postanowił uformowanie podkomisji w połowie z artystów nienależących do komitetu i ze znawców złożonej, która na tydzień przed zakupami, czynności swe rozpocznie, obrazy wszystkie kolejno oglądać i uznane przy tych oględzinach za odpowiednie co do ceny i wykonania okazy do zakupu zakwalifikuje, podając kwoty, jakie za owe obrazy lub rzeźby zapłacić warto.

W ten sposób uformowana lista będzie dopiero na posiedzeniu zakupowem przedmiotem dyskusji, a po załatwieniu się z poleconemi uwadze zgromadzonych dziełami sztuki pójdą dopiero pod głosowanie inne obrazy, znajdujące się na wystawie, wedle samodzielnych wniosków członków zgromadzonych na zakupowe sesje. Gdyby to takiej reformy u nas się można doczekać.

**Panna Reszkówna**, odbywszy kurację w Würzburgu, zupełnie odzyskała zdrowie i niebawem rozpocznie swoje występy w Paryżu.

**Teresina Tua** otrzymała w Warszawie powinszowanie telegraficzne od Sarassatego, w którem znakomity artysta-skrzypek poświęca jej swoją najnowszą kompozycję „Rossignol". Panna Tua jednocześnie otrzymała propozycję wystąpienia w Petersburgu, przyczem zagwarantowano jej 3000 rs. dochodu za każdy koncert, artystka jednak zaproszeniu zadosyć uczynić nie jest w stanie, ponieważ na mocy kontraktu zawartego przedtem, udać się musi do Skandynawii.

**W Pradze** zaprezentuje się wkrótce na osobnej wystawie słynny pejzażysta czeski Antoni Chitussi, który dotychczas kształcił się w Paryżu. Oprócz wielu mniejszych widoków okolic krajowych, przedstawi on na tej wystawie wielki swój pejzaż: „Widok Pragi", który obecnie wykończa.

## Wiadomości polityczne.

**Wiedeń**, 23. grudnia. Ministerstwo handlu zarządziło, aby ci kandydaci do Izb handlowych, którzy nie są zarazem wyborcami w odnośnem ciele wyborczem, byli uważani, w razie otrzymania większości głosów, jako niewybrani. Tym sposobem w berneńskiej Izbie handlowej na 48 mandatów Czesi otrzymają 25. Słychać, że niemieccy członkowie złożą swoje mandaty.

Cesarz udzielił najw. Sankcji uchwalonemu przez Sejm krajowy projektowi ustawy, którą dozwolono gminie miasta Jarosławia na pobór opłaty od piwa.

Z Pragi donoszą: Klub młodoczeski uchwalił petycję w sprawie przyznania przedmieściu praskiemu dwóch deputowanych do Rady państwa.

**Budapeszt** 23 grudnia. Policja odkryła wczoraj na Nowym Peszcie w pomieszkaniu pewnej kobiety drukarnię socjalistyczną, i zabrała wiele druków i rękopisów socjalistycznych. Aresztowano zecera Franciszka Spielmana i ową kobietę.

**Berlin** 23 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu konferencji znowu rozbierano amerykański projekt neutralizacyjny, ale dalsze obrady nad tą sprawą zostały odłożone z powodu, że z rozmaitych stron uważają ją za nienależącą do właściwych zadań konferencji. — Konferencja odroczyła się do 15 stycznia,

Na licznem zebraniu nacjonalliberałów, z gorącem uznaniem zewnętrznej polityka Bismarka, zamanifestowano oburzenie z powodu uchwały rajchstagu z dnia 15 b. m., i oświadczono, że naród niemiecki nie popiera tej uchwały.

**Berlin** 23 grudnia. Wiadomość o zatknięciu flagi niemieckiej na pewnych częściach N. Brytanii, N. Irlandii i wyspach admiralskich tudzież na północnem wybrzeżu N. Gwinei potwierdza się. Wyspy, o które chodzi leżą między równikiem a 5° połud. szerokości, na północ od Australji. N. Brytania, główna wyspa archipelagu Nowobrytańskiego i N. Irlandja są to wcale duże wyspy. N. Gwinea jest jedną z największych wysp na ziemi. Zachód jej zajmują Holendrzy, południowe wybrzeża kolonia angielska. Od kolonij niemieckich na wyspach Samo, względnie od Apii, gdzie jest konsulat niemiecki posiadłości te oddalone są o 600 mil geograficznych.

**Londyn** 23 grudnia. Władze kolejowe oświadczają, iż niema żadnej przyczyny posądzać fenian o podłożenie ognia na dworcu w Windsorze. Dokładniejsze badania wykazały, że w skrzyni nie było żadnej maszyny piekielnej, a znaleziona butelka nie zawierała materji eksplodującej.

**Londyn** 23 grudnia. Francja odpowie w przyszłym tygodniu na angielskie propozycje w ten sposób, że odpowiedź będzie równa odmowie. Niemcy chcą odroczyć odpowiedź aż do czasu w którym okaże się rezultat ekspedycji Wolseleya. Odpowiedź rządu egipskiego na niemiecko-rosyjskie żądanie co do przypuszczenia państw obu do komisji długów państwowych uważana jest za niezadowalającą. Nubar basza, który się był podał do dymisji, otrzymał zapewnienie od Anglji, że ona poprze odpowiedź kedywa w obec mocarstw. Z tego powodu Nubar przeszedł zupełnie na stronę Anglji i cofnął dymisję.

**Rzym** 23. grudnia. Izba posłów obradowała wczoraj nad konwencjami kolejowemi i 237 głosami przeciw 188 przyjęła wniosek komisji, aby przyjąć te konwencje co do prowadzenia ruchu kolei włoskich przez towarzystwa prywatne, poczem się do dnia 15. stycznia odroczyła.

## Telegramy „Kurjera Lwowskiego"

**Wiedeń** 23 grudnia. Dzisiaj zrana uwięziono także Klaara, kasjera „Girovereinu" a szwagra Lucasa, z którym był w porozumieniu. Rewizja ksiąg wykazuje szkodę na więcej niż 100.000 zł.

**Praga** 23 grudnia. Wyższy trybunał krajowy zarządził przyspieszenie śledztwa w sprawie spisku warnsdorfskiego, do którego należeli Strache i Nittel. Sprawa ta przyjdzie pod rozprawę przed nadzwyczajną ławę przysięgłych.

**Budapeszt** 23 grudnia. W odkrytej na Nowym Peszcie tajnej drukarni (patrz wiadomości polityczne) drukowało się socjalistyczne czasopismo „Soziale Chronik". Aresztowano zecerów, ale dotąd nie zbadała policja, kto był właścicielem drukarni.

**Ruszczuk**, 23 grudnia. W Sobranju bułgarskiem zdarzyła się wczoraj bardzo nieparlamentarna scena. Podczas obrad nad budową kolei z Carybrodu do Wakarelu przyszło do bójki, a deputowany Żywaczow został wytrącony za drzwi.

**Przyjechali** d. 23. grudnia.

Hotel ŻORZA. W. hr. Logothetti z Drohowyża, M. Fliegenschmidt z Littich, A. Lewicki z Rosji, M. Sobańska z Rosji.

Hotel LANGA. M. Slusarski z Doliny, Z. Schimmel z Przemyśla, M. Meth z Wiednia.

Hotel FRANCUZKI. A. Stesłowicz z Żydaczowa, W. Teperowicz z Równa.

Hotel KRAKOWSKI. K. Laskowski z Brzeska, A. Głogowski z Bojaniec, dr. J. Karpiński z Kołomyi, ks. W. Sołtys z Martynowa.

Hotel WARSZAWSKI. A. Mikiewicz z Tarnopola, K. Mikiewicz z Kańczugi, L. Zoller z Czerniowiec.

Hotel ANGIELSKI. J. Kunaszewski z Perekosy, S. Hankiewicz z Krzyszowic.

**Telegramy targowe** z dn. 23. grudnia.

**Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 8·—8 50 złr. żyto — — złr. Okowita 28.— 28·25. złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 8.01—.03— zł., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 152·— m., żyto — m., okowita 43.30 m., olej rzepakowy 51·50 zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 43·— franków olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.**

**Nafta. Wiedeń 23. grudnia: 14·75 do 15·—. Brema 7·20 do -.—Hamburg: 7.40 za grudzień 7·50·—na październik-grudzień 7·65. Antwerpja: na grudzień 19·—. New-York: 7·3/4. Filadelfja 7·3/4.**

**Lwów, z Izby handlowej, 23. grudnia. 1884**

| Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . . | 266 75 | 269 75 |
| „ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a. | 193 — | 196 — |
| Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . . | 285 — | 290 — |
| „ kredyt. galic. po 200 zł. w. a. | 238 — | 243 — |
| **Listy zastawne za 100 zł.** | | |
| Tow. kred. galic. 5 proc. w. a. . . . | 99 — | 100 — |
| „ „ „ 4 „ „ . . . | 91 50 | 92 75 |
| „ „ „ 5 „ „ okresowe | 99 00 | 100 00 |
| „ „ „ 4 „ los 41 l. | 87 — | 88 — |
| Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l. . | 91 — | 92 — |
| Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . . | 101 — | 102 — |
| „ „ „ 5 „ w. a. . . . | 96 75 | 97 75 |
| „ „ „ 5 „ 10 prot . . | 98 50 | 99 50 |
| **Listy dłużne za 100 złr.** | | |
| Gal. Zakł. kr. włość 6% w. a. w likwid. | 58 — | 60 — |
| „ „ „ „ 5% „ „ | 58 — | 60 — |
| **Obligi za 100 zł.** | | |
| Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . . | 102 — | 103 00 |
| Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em. | 96 75 | 97 75 |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. . | 102 75 | 104 — |
| Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc. | 90 60 | 91 60 |
| **Losy.** | | |
| Miasta Krakowa . . . . . . . . | 18 75 | 20 75 |
| „ Stanisławowa . . . . . . . | 23 50 | 24 50 |
| **Monety.** | | |
| Dukat holenderski . . . . . . . | 5 67 | 5 77 |
| Dukat cesarski . . . . . . . . | 5 72 | 5 82 |
| Napoleondor . . . . . . . . . | 9 72 | 9 82 |
| Półimperjał . . . . . . . . . | 10 02 | 10 12 |
| Rubel rosyjski srebrny . . . . . | 1 54 | 1 64 |
| „ „ papierowy . . . | 1 25¾ | 1 27¾ |
| 100 marek niemieckich . . . | 59 95 | 60 80 |

**Wiedeń** dnia 23 grudnia 1884.
(godz. 1 m. 45 po poł.)

| | Dzisiejsze | Z dnia poprz. |
|---|---|---|
| Losy alpejskie . . . . . . . . . | 45 10 | 50 — |
| Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . . | 306 00 | 305 — |
| Akcje Anglobanku na 120 złr. . . . | 98 | 101 75 |
| Unionbank za 100 zł. . . . . . | 75 — | 84 10 |
| Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł. | 268 | 270 25 |
| Lombardy (kolej południowa) na 200 zł. | 146 50 | 148 80 |
| Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. . | 180 — | 181 00 |
| Akcje kolei państwowej . . . . . | 307 — | 306 00 |
| Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł. | 194 | 195 — |
| Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł. | 167 25 | 168 75 |
| Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł. | 124 50 | 126 75 |
| Obligacje węg. w złocie . . . . . | 106 — | 106 — |
| Akcje kolei węg. zachodniej . . . . | 176 50 | 177 50 |
| Cisańskie losy . . . . . . . . | 116 75 | 116 90 |
| 3 proc. losy tureckie na 400 franków . | 21 50 | 21 50 |
| Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł. | 96 02 | 95 80 |
| Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . . | 100 | 102 75 |
| Rosyjski rubel papierowy . . . . . | 1 27 | 1 28 |
| Losy premjowe węg. na 100 zł. . . | 115 50 | 118 — |
| **Usposobienie: stałe.** | | |
| **Wiedeń** d. 23. grudnia 1884 (godz. 10 m. 30 wieczorem). | | |
| Akcje kredytowe . . . . . . . . | 294 60 | 292 77 |
| Akcje kolei Karola Ludwika . . . . | 270 50 | 267 50 |
| Renta papierowa . . . . . . . . | — — | 00 00 |
| Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. . | 100 25 | 101 25 |
| Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. . | 0 00 | 00 00 |
| Napoleondory . . . . . . . . . | 9 76 | 9 76½ |
| **Usposobienie: ożywione** | | |
| **Berlin**, d. 23. grudnia 1884. (godz. 5 m. 30 po poł.) | | |
| Rosyjski rubel papierowy . . . . . | 000 70 | 000 — |
| Akcje austr. kredytowe . . . . . | 000 00 | — 00 |
| Akcje kolei Karola Ludwika . . . | — — | — — |
| Austrjackie banknoty . . . . | — | 166 — |

## Nadesłane.

**Z Mościsk.** — Na korespondencję z dnia 18. Grudnia b. r. w kronice Kurjera nr. 354 znajdującą się — „Odpowiedź na ustęp o poczcie:"

„Szanowny korespondent z powodu wzmiankowanej przez niego, a przed paru dniami odbyłej się uroczystości w Mościskach, musiał być w podobnem usposobieniu, w którym to stanie i najmniejszą przestrzeń przebywa się z trudnością; kiedy na prędce odległość od miasta do poczty językiem na dwa kilometry odmierzył, — na drugi raz radzimy, by dokładniej zmierzywszy przestrzeń, wtedy takową publiczności podawał. — Widać wielkiego protektora ma poczta Mościska w osobie szanownego korespondenta, kiedy podczas takiej uroczystości nie zapomniał o niej — w dowód wdzięczności umieszcza się ten artykuł."

## ANANAS

Kalendarz humorystyczny illustrowany wyszedł już w **drugiem wydaniu.**

"Ananas" zawiera bogatą część literacką, na którą się złożyły pióra takich pisarzy jak **Michał Bałucki, Artur Bartels** itd. Treść stanowią: cztery nowelle, piętnaście wierszy humorystycznych, jedna komedja, humorystyczne przysłowie, rady gospodarskie, najnowszy sennik egipski, kronika humorystyczna r. 1884 itd. Dwanaście humorystycznych illustracyj ozdabia wydawnictwo.

Wyczerpanie pierwszego nakładu w ciągu 2. tygodni jest najlepszą oznaką wartości „Ananasa.

Cena 60 ct. z przesyłką 70 cnt. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny u **K. Bartoszewicza** w Krakowie (hotel Saski.) (572]

SZEŚĆ MEDALI ZASŁUGI I DYPLOM UZNANIA
**za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe.**

## Białe i piękne ręce!!!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybiela i wydelikatnia po kilkurazowem natarciu

**KREMEM ROŚLINNYM**

słoik 80 ct.

**GRYSIK TOALETOWY do mycia rąk**
dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. Pudełko 25 ct.

**PROSZEK DO CZYSZCZENIA PAZNOGCI**
dla nadania paznogciom białości, różowego odcienia i pięknego połysku. — Pudełko 25 centów.

**Siodełka do polerowania paznogci** 1 zł. 25 ct.

**SZCZOTKI, PILNICZKI, KOSTKI**
do czyszczenia i formowania paznogci od 40 ct. do 3 złr.

## JAN IHNATOWICZ,

we LWOWIE sklepy własne ul. Kopernika l. 3., ulica Halicka róg Wałowej, Hotel Europejski i Filia w KRAKOWIE Sukiennice Nr. 20.







**własność galic. Towarzystwa lekarskiego.**

## RODZIMA SOL GORŻKA

*ze zdroju Bonifacego w Morszynie*

porządzona pod kontrolą komisji gal. Tow. lekarskiego na sposób sow karlsbadzkiej. W małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienia biel bolu i upośledzenia trawienia. Wyszczególniona na 6 wystawach.

Do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych i aptekach bz szczególności we Lwowie u J. Piepesa i Piotra Mikolascha.

Wyseła en gros (327)

**Zarząd zdrojowisk w Morszynie**

GALICYJSKI
## BANK KREDYTOWY

we Lwowie
**przy ulicy Jagiellońskiej liczba 3.**
wydaje następujące

## asygnaty kasowe

$4\frac{1}{2}\%$ płatne w 60 dni po wypowiedzeniu i
$4\%$ „ 30
*Lwów dnia 1 Stycznia 1884.*

*Dyrekcja.*

**Wprost z Ameryki południowej sprowadzoną wyborną kawę**

poleca

## „SIRIUSZ“

**(ARTUR KOŚCICKI)**
**SKŁAD KAWY we LWOWIE**

Chorążczyzna l. 22 na dole.
Kosztuje we Lwowie
**1 kilo złr. 1·40, 1·50 i 1·60.**
Na prowincji
**$4\frac{3}{4}$ kilo 7·20 złr. 70 ct. i 8·20** ct. **franco.**
Co miesiaca świeży transport. [236]

HANDEL
**KAROLA BAŁŁABANA**
**we Lwowie**
poleca

## KAWY

pod nazwiskiem „**Siriusz**“ we Lwowie polecane

1 kilo takiej kawy . . . zł. 1·50
na prowincji $4\frac{3}{4}$ kilo . . zł. 7·20

**Opłacone do każdej stacj pocztowej w kraju.**

Pod nazwiskiem „Siriusz“ sprzedawana kawa nie potrzebuje ani pobytu 9 letniego w Ameryce, ani protekcji osobliwszej taniości dla publicznoši; jest to gatunek kawy, która u mniebez wszelkej protekcji o 10 ct. mniej kosztuje.

Ostrzeżenieprzed naśladowaniem firmy „Siriusz“ jest bez podstawy ponieważ firma tworzy imię i nazwisko.

**Dra Schweigera**

## Vegetabilien Extract

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszelkie skutki samogwałtu jak: Pollucję, Impotencję i powstające ztąd cierpienia nerwowe i mleсza pacierzowego. Wszelkie inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie. Flakon wraz z opisem użycia i korespondencją zł. 2 wprost

przez
*Dra SCHWEIGERA*
Wien, VIII. Laudongasse l. 9.

**Zupełnie świeży transport**
ze zbioru majowego 1884.

przez **Suez** sprowadzonej

## Herbaty chińskiej

a mianowicie: pół kilo.

N. O. „**Assam - Pecco - Mndarin**“ najprzedniejsza mieszanka aromatyczna . . zł. 5·—
N. 1. „**Taszu**“ Perła Chin, żółtokwiatowa . . zł. 4·40
N. 2. „**Juntojczan Pecha**“, biało-
N. kwiatowa . . zł. 4·—
N. 3. „**Nandżyn**“, czarna mocna „ 3·20
N. 4. „**Souchong,**“ mało narkot. „ 2·80
N. 5. „**Congo.**“ familijna dobra „ 2·—
N. 6. „**Proszek herbaciany**“ . „ 1·50
N. 7. „**Wysiewki**“ z najlepszych
N. herbat . . . zł. 1·70
8. **Souchong**“ najprzedniejsza w oryginalnych drewnianych skrzynkach . zł. 4·—
N. 9. „**Souchong,**“ powyższa na wagę . . . zł. 3·60

poleca irozsyła handel

## St. Markiewicza

we Lwowie, Rynek l. 42

## Karol Bałłaban

**we Lwowie**
poleca

**Owoce Tyrolskie** po nadzwyczajnych tanich cenach.

Tak zwane beczkowe
**Rozmarynki i Edelrothe** kilo 36 cnt, sztuka 4 cnt.
**Rozmarynki** sztuka 6 cnt.
**Edelrothe** sztuka 6 cnt.
**Rozmarynki** duże sztuka 12 cnt.
**Tyrolskie renety** złote sztuka 5, 10 cnt.
**Tyrolskie renety** skórzanne sztuka 5 cnt.
**Gruszki tyrolskie** duże sztuka 12 cnt.
**Gruszki tyrolskie** mniejsze sztuka cnt.
**Kalefiory włoskie** kilo 48
[579a]

# Dr. Jägera koszule, kalesony i szkarpetki w największym wyborze.

poleca najtaniej handel

## F. Knauera i Syna

pod złotym Lwem“ plac Kapitulny

*Zlecenia z prowincji uskuteczni się odwrotną pocztą. Za dobroć i trwałość zaręcza się.*

# DROBNE OGŁOSZENIA

## Doniesienia rozmaite.

**Zginął pies**, dogg duński, płowej maści w ciemne pręgi z krótko obciętemi uszami, wysokości 75 ctm. Znalazca raczy się zgłosić do właściciela, Podwale l. 7 II. piętro. (1358)

**M. Bourdon** pracownia sukień damskich i skład ubiorów dziecinnych ul. Halicka l. 12. Czarne koronki są także do zbycia. (1357)

**Od dnia** dzisiejszego t. j. 17. Grudnia piwo Bawarskie [Culmbacher Bier) na szklanki i flaszki w handlu St. Wojciechowskiego..

**Magazyn F. Knauera i Syna pod złotym Lwem, plac Kapitulny, przyjmuje i wykonuje najtaniej plisowanie falban do szerokości jednego metra, wycinanie w materyj różnych deseni i do druku wzory pod haft.** (1346)

**Masło.** Zarząd Nowego Sioła pod Stryjem wysyła masło od 5. kilogr. w paczkach z opakowaniem i franko, w dwóch gatunkach: 1.] deserowe, niesolone po 6 złr. 2.] świeże, bardzo dobre po 5 złr. 50 cnt. [135 )

**Skład mebli** B. Kiczalesa został przeniesiony z domu pod l. 10 do domu pod l. 16. ul. Teatralna. Na składzie sprzedaje i wypożycza się meble po najniższych cenach. ( 353)

**Poszukuje się lokalu na większe przedsiębiorstwo** z 6—8 obszernych pokoi, wolnego z dniem 1 lipca 1885 w pobliżu śródmieścia najlepiej na dole w suchych obszernych i widnych oficynach. P. p. właściciele domów, reflektujący na to, raczą zostawić swój ad es w Ad. „Kur. Lwow“. pod napisem lokal na przedsiębiorstwo. (1363)

**Kasy ogniotrwałe z amerykańskiemi zamkami i zasuwami (Pasquillriegel) elegancko i wybornie wykonane. takie, jaką dostarczyłem dla Magistratu lwowskiego, sprzedaję najtaniej. Simon Degen** (1337] ul. Wałowa l. 19.

## Szukający zajęcia.

**Ogrodnik** żonaty, w sile wieku obeznany z każdą gałęzią ogrodnictwa, z kilkuletnią praktyką poszukuje posady. Łaskawe oferty pod l. Z. S. poste restante Lwów. [1345)

## Kupno i sprzedaż.

**Pianino** z dobrej fabryki Berlińskiej jest do sprzedania u Karola Mareckiego ul. Kopernika l. 9. [1349]

## Mieszkania i sklepy.

**1 pokój** frontowy o 2 oknach z przedpokojem, na 2 piętrze, jest do najęcia od 1 stycznia przy ulicy Krakowskiej l. 10. [1362]

**2 pokoje** z kuchnią na I. piętrze od frontu przy ulicy Skarbkowskiej wprost Policji pod l. 3 zaraz do wynajęcia. Wiadomość na dole w sklepiku. [1351)

**3, 4, 5,** lub 6 pokoi z ogrodem i przynależytościami do najęcia. Bliższa wiadomość ul. Łyczakowska l. 70. (1245)

**6 pokoi** z kuchnią, piwnicą i strychem itd. tudzież wozownią i stajnią na 8 koni zaraz do wynajęcia przy ul. Mickiewicza l. 14 naprzeciw pałacu Gołuchowskich. (13 4]

**6 pokoji** z nyżą, kuchnią, spiżarnią i przynależytościami na 1. piętrze przy ul. Akademickiej l. 22. od 1. stycznia do najęcia. [1340)

**Umeblowany salonik** z przedpokojem jest do wynajęcia do . stycznia b. r. przy ulicy Zimorowicza l. 4 w parterze na lewo. [1330]

**Salon,** 6 pokoi i przedpokój z przynależnościami, z elegancją tapetowane, frontem od ulicy Majerowskiej na II piętrze w kamienicy Tennera przy ulicy Majerowskiej, jest do wynajęcia. (1335)

**Pokój frontowy** o dwóch oknach z przedpokojem do najęcia ul. Chorążczyzna l. 23 róg ulicy Staszica l. 7. 2 piętro od schodów po prawej ręce. (1359)

**Elegancko umeblowane** mieszkanie o 6. pokojach które się a podzielić na 4. i pojedyncze pokoje na zimę lub miesięcznie do wynajęcia ul. Majerowska l. 7. ( 3 0]

**Wielkie dwa sklepy z wystawą** razem lub osobno są pod l. $3\frac{1}{4}$ ul. Akademicka obok Banku hipotecznego zaraz do najęcia. Bliższej wiadomości udzieli kancelarja adwokata dr. Malinowskiego ul. Krakowska l. 12. [ 36ı)

## Prywatna korespondencja.

Marguerite G. List leży na poczcie.

Wydawca **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“.